



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



listopad 2014 r.

23.11.2014 r.

Rok VI nr 61

Spotkanie ze Świętymi w Roku Jezusa Chrystusa, czyli ze św. Peregrynem Laziosi z Fori we Włoszech warto się też zaprzyjaźnić!!!

Święci są czytelnym znakiem obecności i działania niewidzialnego Boga, kochają nas i działają mocą Jego miłości. Dlatego zatoczyliśmy już piękny krąg przyjaźni ze Świętymi, którzy budzą Boży zachwyt i orędują za nami u Pana Boga: św. Rita z Cascii, św. Jan Paweł II i św. Charbel Makhloufa z Libanu, św. Monika i św. Augustyn, św. Klara i św. Franciszek (i wielu innych). W dzisiejszym artykule pragnę przedstawić wyjątkową też postać Świętego – św. **Peregryna z Włoch** (Basilica Santa Maria dei Servi - na podstawie wywiadu w Cascii - dla Radia Głos).

Św. Peregryn? Nie słyszałaś(-eś) o takim Świętym? Niemożliwe! Można go nazwać niejako **męskim odpowiednikiem św. Rity z Cascii i włoskim Judą Tadeuszem**. On także staje się **patronem beznadziejnych i najtrudniejszych po ludzku przypadków oraz patronem osób chorych na raka** (także na AIDS). We Włoszech zdałam sobie sprawę, iż właściwie dokonałam pewnego rodzaju „odkrycia” kolejnego wielkiego Świętego.

Wierzę, iż ten tekst przyczyni się do większej popularyzacji św. Peregryna i pomoże

na najcięższą chorobę, czyli chorym na raka (i **nie tylko**), wzmocni duchowo, doda sił i **wyjedna nam wszystkim łaskę uzdrowienia**. Życzę każdemu, aby kiedyś **pojechał do tego Świętego, który spoczywa w szklanej trumnie w Forli (podobnie jak św.**

Rita w Cascii) – daj Boże.

Urodził się w 1260 roku we Włoszech. Ojciec Peregryna stał się zwolennikiem cesarza i przywódcą Gibelinów, aktywnie walczącym z papieństwem. Peregryn również zaangażował się w tę politykę. Wówczas żył daleko od Boga i oddawał się rozrywkom. Kiedy papież wysłał do Forli o. Filipa Benizio (późniejszego Świętego) z zadaniem pogodzenia zwaśnionych stron, pewien gwałtowny młodzieniec uderzył go w twarz. Ojciec Benizi nastawił drugi policzek i modlił się w intencji oczywiście Peregryna (też przyszłego Świętego).

Zdecydowanie cnoty o. Benizio wstrząsnęły Peregrynem i dokonała się w nim przemiana. Zaś Matka Boża, nakazała mu pójść

dokończenie na str. 2

dokończenie ze str. 1

Spotkanie ze Świętymi w Roku Jezusa Chrystusa, czyli ze św. Peregrynem Laziosi z Fori we Włoszech warto się też zaprzyjaźnić!!!

do Sieny (dziś słynie z kultu św. Katarzyny, Caterina Benincasa, doktora Kościoła) i wstąpienie do zakonu serwitów, czyli Sług Maryi (tam rozważano boleści Maryi i naśladowano Jej cnoty). Po święceniach wrócił do Forli, rozpoczął pracę duszpasterską jako żarliwy kaznodzieja, wspaniały mówca i wyrozumiały spowiednik. Żył równocześnie w ciszy i samotności, nie siadając przez 30 lat (jako pokuta za wcześniejsze życie). Zaczęto nazywać go *drugim Hiobem*.

Punktem kulminacyjnym okazała się dziwna rana Peregryna – rak atakował coraz to bardziej i uszkadzał jego kości. Czekał na amputację, jednak nie dał za wygraną. **Przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Jezusa uparcie i mocno prosił o uzdrowienie.** Tymczasem we śnie objawił się Chrystus, który dotknięciem wyleczył jego nogę. **Święto liturgiczne przypada 1 maja** (źródła też podają 30 kwietnia – warto zapamiętać!). W dodatku św. Ojciec Pio zanosił modlitwy o uzdrowienie za pośrednictwem tego właśnie Świętego.

Reasumując, **nasi Święci przyjaciele** dają nam przykład, że **życie w świętości okazuje się ważniejsze od życia wolnego od problemów, cierpienia i chorób.** Dlatego zawsze pamiętajmy słowa **św. Jana Pawła II: Jeżeli z punktu widzenia ludzkiego nasza sytuacja życiowa jest bardzo przykra, bolesna, czasem wręcz upokarzająca, to z nadprzyrodzonego punktu widzenia jest uprzywilejowana, a nawracanie człowieka idzie właśnie przez Krzyż Chrystusa.** (Przemówienie do chorych, 1979).

MODLITWA O CUD

Panie Jezu, stoję przed Tobą taki, jaki jestem. Przepraszam za moje grzechy, żałuję za nie, proszę przebaczyć mi. W Twoje

Imię przebaczam wszystkim cokolwiek uczynili przeciwko mnie. Wyrzekam się szataną, złych duchów i ich dzieł. Oddaję się Tobie Panie Jezu, całkowicie teraz i na wieki. Zapra-



szam Cię do mojego życia, przyjmuję Cię jako mojego Pana, Boga i Odkupiciela. Uzdrów mnie, odmień mnie, wzmocnij na ciele, duszy i umyśle. Przybądź Panie Jezu, osłoń mnie Najdroższą Krwią Twoją i napełnij Swoim Duchem Świętym. Kocham Ciebie Panie Jezu. Dzięki Ci składam. Pragnę podążać za Tobą każdego dnia w moim życiu. Amen. Maryjo Matko moja, Królowo Pokoju, Święty Peregrynie Patronie chorych na raka (i nie tylko). Wszyscy Aniołowie i Święci, proszę, przyjdźcie mi ku pomocy. Amen.

[Odmawiaj tę modlitwę z wiarą, bez względu na to jak się czujesz. Kiedy dojdiesz do takiego stanu, że będziesz szczerze pojmowała każde słowo całym swoim sercem, doznasz duchowej łaski. Doświadczysz wyjątkowej obecności Jezusa i On odmieni całe Twoje życie w szczególny sposób – Peter Mary Rookey OSM].

TERESA ABRAM-KWAŚNY



Spróbuj to przemyśleć

W kolejce do...

Szarosć poranka, pośpiech, sznureczek spraw niecierpiących zwłoki... Właściwie gdzie ja jestem? Rozglądałem się wokół coraz bardziej zdumiony. Wyjechałem w kierunku politechniki z ważnymi papierami, a teraz znalazłem się w cizbie, w jakimś korytarzu. Nikt specjalnie nie wiedział, co się dzieje. Powoli wraz z tłumem przesuwałem się w kierunku, z którego docierały niezbyt miłe zapachy. W którychś momencie sąsiad z lewej strony przyczyszonym głosem zapytał:

– Pan też?

– Cóż takiego?

– Czy pan też nic nie ma? Podobno można kupić wyjście innymi drzwiami...

Rozejrzałem się wokół, zastanawiając się, o jakie drzwi chodzi.

I odnalazłem: dość solidne, potężne odrzwia, z lacińską maksymą nad nimi: *Relinque omni spe* (Porzućcie wszelką nadzieję).

– O jakie drzwi chodzi? – zapytałem rzeczowym tonem.

– Nie widzi pan napisu?! Toż nas do piekła pchają! Ale jak ktoś ma pieniądze, może się jeszcze wykupić!

Jak to pieniądze? Jakie piekło?! Jakie wykupić!? Przecież to niemożliwe, abym się nagle znalazł przy wejściu do piekła. Ponoć miał być jeszcze sąd, przypominało mi się z dziecięcych lekcji religii. Gdyby to miała być prawda, że za pieniądze można się wykupić, to dopiero byłaby granda! Nawet tutaj bogatsi mają lepiej! To obrzydliwe, myślałem. Zaraz, zaraz... Nagle przypomniałem sobie, co się stało. Pędzący w moim kierunku tramwaj. Mimo że zdążyłem się zatrzymać, samochód z tyłu uderzył we mnie i po prostu wepchnął moje auto na tory. Ujrzałem jeszcze przerażoną twarz motorniczego, a potem obudziliśmy się w tym dziwnym korytarzu. Czyżby nic mi się nie stało? Spostrzegłem, że mam podarte ubranie ze śladami zastętej krwi i głęboko rozciętą rękę... i dotarło do mnie! Nic mnie nie boli, nic nie czuję, więc tak jest po drugiej stronie! Tylko, że to piekło, ale jakoś poradzimy, przecież nie byłem zły, rozmyślałem. Zacząłem uważnie przyglądać się współuczestnikom tego szalonego marszu. Niemal każdy z niepokojem szperał po kieszeniach. Oburzony zapytałem sąsiada:

– O jakich pieniądzach pan mówi?! Przecież tu chyba nikt nie ma pieniędzy. Zresztą miały się nie liczyć!

– Niby tak, ale słyszałem, że jak się ma jakieś, to można się wykupić.

Pomyślałem, że po prostu coś sprzedam i jakoś się uda. Inni najwyraźniej wpadli na ten sam pomysł. Tyle, że nikt nie miał pieniędzy. Kobieta stojąca obok mnie nerwowo sięgnęła do torebki, widać podsłuchiwała... Kątem oka zobaczyłem, jak w jej torebce mignął dwudziestozłoty banknot.

– Gdzie się zgłosić? Mam pieniądze! – zaczęła wykrzykiwać. – Czy starczy dwadzieścia złotych?!

Od razu zrobił się dwójka i zaraz dłoń kieszonkowca uniosła torebkę, o którą rozpoczęła się walka. Wygrał ją bandycki wyglądający osobnik. Jednak w torebce nie było pieniędzy. Banknot w cudowny sposób pojawił się w listopad 2014 r.

dłoni kobiety. Widać tylko ona mogła się posłużyć swoją własnością. Jest sprawiedliwość na świecie, pomyślałem. Zacząłem metodycznie przeszukiwać swoje kieszenie, mając nadzieję, że coś ze sobą wziąłem.

– Już wiem – wykrzykiwała kobieta – to te dwadzieścia złotych, co dałam na św. Antoniego! Dla biednych! Raz w życiu! Bo mnie namówili, że jak coś dam, to św. Antoni pomoże... i pomógł!

Kobieta, triumfując, wycofywała się w poszukiwaniu innego wyjścia. Tłum, choć zawisty, rozstępował się przed nią. Zacząłem się intensywnie zastanawiać, ile razy zlekceważyłem szwagra zachęcającego do datków na rzecz biednych. A może coś kiedyś dałem? Chyba jednak nie.

Nie przerywałem poszukiwań, ale kieszeń za kieszenią okazywała się pusta. Przecież zawsze miałem sto złotych zostawione na wszelki wypadek, a tu nic! Drzwi do piekła były coraz bliżej, co rusz znikała w nich kolejna osoba, że środka dolatywały przerażające odgłosy: wycie, jęki, obłąkańczy śmiech i zawodzenie. Włosy zjeżyły mi się na głowie. Przecież nie byłem złym człowiekiem!? – stwierdziłem, czy może zadałem sobie pytanie. Straciłem pewność siebie, zwykle uspokajającą mnie w trudnych chwilach. Przecież... Zdałem sobie sprawę, że do tej pory wszystko przeliczałem na pieniądze. Pod naporem tłumu znalazłem się jeszcze bliżej drzwi i już zacząłem odczuwać piekielną temperaturę. Skoro jest piekło, to jest i niebo... i Bóg, myślałem gorączkowo. Chociaż teraz to niespecjalnie dobrze, bo te sprawy zawsze lekceważyłem, te różańce, Msze święte, rekolekcje itp. Ale tu przecież żadnych diabłów nie widzę, a piekło to może po prostu jakieś złudzenie?

Czas zwolnił, przed moimi oczyma przebiegały sceny z całego życia, raz na jakiś czas pojawiała się kwota. Wszystko przeliczałem na pieniądze, myślałem z rozpaczą. Piekło tuż-tuż, jeszcze chwila i stanę na progu, a nic nie mam na swoją obronę. Kwota, którą zgromadziłem za życia, wyglądała imponująco, ale tu była bezużyteczna, przygniatała mnie i krępowała moje ruchy. Pomyślałem, że sięgnę jeszcze raz do tylnej kieszeni. Nowa myśl rozbiłyś w mojej głowie niczym błyskawica: Przecież raz rzuciłem żebrałowi całe pięć złotych! Właściwie chciałem dać dwa, ale miałem pięć i tych trzech pożałowałem, ale dwa chciałem naprawdę dać! W tylnej kieszeni faktycznie wymacałem monetę, chłodny metal okrągle pięćzłotówki. Nerwowo szarpałem, aby ją wyjąć i obwieścić, że przecież mam! Byłem uratowany!

– Panie Boże! Patrz, nie wszystko przeliczyłem na pieniądze, mam tu pięć zło... tych!

Moneta w połowie się ukruszyła i niecałe pięć złotych, połamane, trzymałem w ręce, gotów wolać, że przecież, że... Nagle czując dłoń mocno szarpała mnie do tyłu i pociągnęła do siebie. Zobaczyłem tamtego żebraka. Uśmiechał się i wskazywał mi zupełnie inne wyjście...

Opracowała **Grażyna Demska**
(na podstawie opowiadań Ireneusza Rogala)

Z dziedzictwa Jana Pawła II

Pierwszą formą ewangelizacji jest świadectwo

Działalność misyjna polega jedynie i wyłącznie na okazaniu planu Bożego, czyli Epi-fanii, i całkowitym jego wypełnieniu w świecie oraz w jego historii, w której Bóg przez misje jawnie realizuje historię zbawienia. Jakimi drogami zdąża Kościół do osiągnięcia tego celu?

Misje są rzeczywistością stanowiącą jedną całość, ale zarazem złożoną, i są spełniane na różne sposoby; niektóre z nich posiadają szczególne znaczenie w obecnej sytuacji Kościoła i świata.

Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu, aniżeli doktrynie, bardziej życiu i faktom, aniżeli teoriom. Świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszy i niezaprzeczalną formą misji. Chrystus, którego misję przedłużamy w czasie, jest „Świadkiem” w pełnym tego słowa znaczeniu (por. Ap 1, 5; 3, 14) i wzorem chrześcijańskiego świadectwa. Duch Święty towarzyszy drodze Kościoła i włącza go w świadectwo, które On sam daje Chrystusowi (por. J 15, 26-27).

Pierwszą formą świadectwa jest samo życie misjonarza, rodziny chrześcijańskiej i kościelnej wspólnoty, które uwidacznia nowy sposób postępowania. Misjonarz, który mimo wszystkich ludzkich ograniczeń i braków żyje w prostocie na wzór Chrystusa, jest znakiem Boga i rzeczywistości transcendentnych. Ale wszyscy w Kościele, starając się naśladować Boskiego Mistrza, mogą i powinni dawać takie świadectwo, które w wielu wypadkach jest jedynym możliwym sposobem bycia misjonarzami.

Ewangeliczne świadectwo, na które świat jest wrażliwszy, to poświęcanie uwagi ludziom i miłość okazywana ubogim i maluczkiemu, tym, którzy cierpią. Bezinteresowność tej postawy i tych działań, stanowiąca głęboki kontrast z

egoizmem obecnym w każdym człowieku, rodzi konkretne pytania, które otwierają na Boga i na Ewangelię. Również troska o pokój, sprawiedliwość, prawa człowieka, rozwój ludzki stanowią świadectwo dawane Ewangelii, o ile jest oznaką poświęcania uwagi osobom i nastawiona jest na całościowy rozwój człowieka.



Chrześcijanin i wspólnoty chrześcijańskie żyją dogłębnie włączeni w życie poszczególnych narodów i są znakiem Ewangelii również w wierności swojej ojczyźnie, swemu narodowi, kulturze narodowej, zawsze jednak w wolności, którą przyniósł nam Chrystus. Chrześcijaństwo jest otwarte na powszechne braterstwo, gdyż wszyscy ludzie są dziećmi tego samego Ojca i braćmi w Chrystusie.

Kościół wezwany jest, by dawać świadectwo Chrystusowi, zajmując odważnie i profetyczne stanowisko wobec korupcji świata politycznego czy ekonomicznego, nie szukając dla siebie chwały i dóbr materialnych, używając własnych dóbr na służbę najuboższemu, naśladowując prostotę życia Chrystusa. Kościół i misjonarze winni także dawać świadectwo pokory, najpierw w stosunku do samych siebie, wyrażające się w umiejętności dokonywania rachunku sumienia na płaszczyźnie osobistej i wspólnotowej, by korygować we własnym postępowaniu wszystko to, co jest antyewangeliczne i zniekształca oblicze Chrystusa.

Encyklika Redemptoris Missio 41 - 43
opr. ks. Adam

Symbolika liturgiczna

Czas liturgii, czas ludzki

Czas w życiu człowieka jest wielkim darem Boga, który ma swój początek i swój koniec. To człowiek jest dysponentem swego czasu. Nie trzeba być bogaczem, by ofiarować odrobinę swego czasu drugiemu człowiekowi. Czas uczy nas pokory i daje nadzieję. Można powiedzieć, że czas to nasze życie. Zaistnieliśmy w czasie, jest on darem stwórcy życia, w tym kryje się wartość czasu. Jest zadaniem do wypełnienia. Przez całe wieki filozofowie, teolodzy, nauczyciele szukali odpowiedzi na proste pytanie: „Co to jest czas?” Biblia odpowiada, że czas jest dziełem Bożym, stanowią ramy stworzenia i jest historią życia człowieka, rodziny ludzkiej. To dzieło, oderwane od Stwórcy, zanika. Nie znajdując czasu dla Boga, tracimy orientację w życiu, a nawet jego sens. Czas jest darem bezcennym. Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński często powtarzał: „Ludzie mówią: czas to pieniądz, a ja wam powiadam „czas to miłość”. Natomiast św. Paweł Apostoł przypomina: „Dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze”.

Czas dla Hebrajczyków był ściśle związany z trwaniem. Trwanie wyznaczało mniej lub bardziej określoną długość czasu. W Nowym Testamencie greckie słowo *chronos* używane jest na określenie długości czasu, a *Kairos* dla odpowiedniego czasu, chwili lub momentu decyzji. Trzeci rzeczownik *airon* ogólnie wskazuje na jakiś czas.

Kohelet bardzo precyzyjnie określa czas w życiu człowieka: „Wszystko ma swoją godzinę, jest czas na wszelką sprawę pod niebem: jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas lamentu i czas tańca.....”(Koh 3,1). Chyba nic tak jak bieg liturgicznego czasu nie służy podtrzymywaniu świadomości chrześcijan o tych wszystkich wymiarach życia.

Liturgiczny czas to łuk, który spaja warstwy życia. Wiąże niebo i ziemię w jednym i tym samym rytmie. Zamiast całkowicie oddawać się znanemu nam doczesnemu życiu, dzięki liturgicznemu czasowi wnosimy wzrok ponad codzienność życia ku jego istocie.

Rok liturgiczny ze swoim wielkim przejściem od życia do śmierci i z powrotem do życia prowadzi nas od jednego biegunu czasu do drugiego, dając nam poczucie celu i postępu. Uprzątnia nam obecność tego rodzaju czasu, który nie jest czasem, nie jest naszym rozumieniem czasu, lecz jest poza czasem. Rok liturgiczny spowija nas niejako podwójną świadomością, tego wcześniejszego życia i życia poza nim. Przypomina nam to, że mamy więcej niż tylko jeden rodzaj życia, więcej niż jeden wymiar czasu, więcej niż jeden cel życia.

Naturalny czas każe nam myśleć, że nasza energia zanika. To życie ograniczone latami znoju, latami słabnięcia, przejściem od większej do mniejszej fizycznej żywotności. Skupiony na duchu liturgiczny czas pozwala nam zobaczyć, że przechodzimy od duchowej pustki do duchowego spełnienia.

Każdy tydzień życia liturgia zbliża nas coraz bardziej do sedna spraw, oddala coraz bardziej od tego,

co powierzchowne, co przemijające, co wędne i umiera. Zbliża do tego, co umożliwiał nam wzrost, chociaż mogłoby się nam bardzo wydawać, że chylimy się ku upadkowi.

Przez całotygodniowe zatapianie się w liturgii, przez całoroczne doświadczenie życia Jezusa z jego przyptykami i odpływami, stajemy się bardziej dojrzałymi duchowo. Jak widzimy Jezusa odnoszącego się ze współczuciem do grzeszników może to nas uchronić od rozpaczliwego wiodu naszych własnych słabości. Rok liturgiczny jest, zatem zwierciadłem nas samych, abymy wzrastali w czasach niepewności i wytrzymywali w czasach walki. Jest nauczycielem i wzorem, studnią nadziei i znakiem triumfu, bo inaczej moglibyśmy zgubić drogę w zamęcie naszych własnych zmagają.

Rok za rokiem wciąga nas jak magnes w ewangeliczne życie Jezusa, a triumfy poszczególnych świętów, lekcje poszczególnych okresów, cykle duchowych wyzwań oraz żywoty wielkich duchowych bohaterów, którzy przeszli tę drogę przed nami, sprawiają, że Pismo Święte i jego sceny, znajdujące się tam pytania i odpowiedzi zaczynają śpiewać w naszych sercach. Każdego roku obrazy i sceny wyjaśniają się coraz bardziej, zanim klasyczne zwroty – jak słowa wypowiedziane do Piotra „Czy kochasz Mnie?” i do łotra „Dziś ze Mną będziesz w raju” – zaczną znaczyć więcej, niż znaczyły do tej pory. Rok liturgiczny w jednym ze swoich nieskończonych cykli wspomnień przeszłości i rozpoznawania jej obecności w naszym życiu przypomina nam znowu, że śmierć nie jest końcem, że duchowe odrodzenie jest zawsze możliwe dla tych, którzy z otwartymi sercami i spragnionymi duszami chętnie zagłębiają się jeszcze raz w życie Jezusa.

Każdego roku wchodzimy w liturgiczny cykl poszczególnych okresów i uznajemy je za inne, bo sami jesteśmy inni. Jesteśmy starsi, mądrzejsi, bardziej doświadczeni. Jesteśmy również bardziej potrzebujący, mniej pewni siebie, bardziej zachłani na życie i mniej pewni, czym ono rzeczywiście jest. Zaczynamy rozumieć frustrację samarytanki, pełne niezrozumienia wypowiedzi apostołów, dyalemat Józefa, który chciał jednocześnie uczynić to, co jest zgodne z prawem i to, co jest dobre. Przede wszystkim widzimy, że w nich, podobnie jak w nas, rośnie stopniowo świadomość, kim rzeczywiście jest Jezus oraz, co to znaczy dla nich i dla naszego życia.

Odkrywamy, że życie nasze nie jest prostą linią. Życie to spirala, która wciąż zatacza nowe kręgi. Wskutek tego z roku na rok przy każdym obrocie odnajdujemy w nas nową głębię, a zarazem wyższe szczyty. Dzięki bezustannym cyklom roku liturgicznego powracamy wielokrotnie do podstawowych prawd duchowego życia, że Bóg jest, że Jezus jest naszym zbawicielem, że Duch jest z nami i że jesteśmy kochani.

Na rozpoczęcie nowego roku liturgicznego i na progę Adwentu możemy zawałać po raz kolejny: „Marana tha - Przyjdź, Panie Jezu”.



Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

10 lat parafii Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata



Nasza parafia pod wzwaniem Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w Tczewie została ustanowiona przez Ks. Bpa Diecezjalnego Jana Bernarda Szlągę dnia 01.09.2004 roku.

W tym roku mija dziesięć lat od jej powstania.

Plac pod fundamenty świątyni został poświęcony 13.11.2005 roku podczas uroczystej Mszy św. odpustowej odprawionej przez Ks. Bp Ordynariusza.

Dnia 22.11.2009 roku Ks. Biskup Diecezjalny dokonał poświęcenia Kamienia Węgielnego i

wmurowania Aktu Erekcyjnego w mury wznoszonej świątyni.

Budowa naszego kościoła trwa i na jej realizację cały czas potrzebne są duże środki finansowe.

Nasze Stowarzyszenie z okazji 10-lecia powstania parafii będzie rozprowadzać kubki okazjonalnie wyprodukowane w związku z tym jubileuszem, na których znajdują się aktualne zdjęcia z budowy.

Pozyskane środki z tytułu rozprowadzania kubków zostaną przekazane na budowę świątyni.

Bardzo serdecznie zachęcamy do wsparcia budowy poprzez zakup kubka.

Grażyna Demska

Naśladowanie Chrystusa

„Oto bowiem Królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17, 21) mówi Pan. Uczmy się rozwijać w sobie życie wewnętrzne, a zobaczymy jak ogarnia nas Boże Królestwo. Nawracajmy się całym sercem i naśladowując Chrystusa porzucmy marną światowość, a tak osiągniemy prawdziwe życie. Królestwo Niebieskie, to pokój i radość w duchu, niedostępne jest tym, którzy żyją bez Boga. Starajmy się w swojej duszy urządzić godne mieszkanie dla Jezusa, a On przyjdzie do nas i przyniesie nam swoje ukojenie. Cała Jego chwała i blask pochodzi z głębi, gdzie lubi przebywać Bóg. Człowiek zwrócony do wnętrza poznaje zadziwiającą bliskość naszego Pana. Spieszmy się by przygotować serce dla Chrystusa, bo wszystko inne nie jest tak ważne. Nasz Pan powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać”. (J 14, 23). Jesteśmy bogaci, gdy mamy przy sobie Chrystusa i nic nam więcej nie trzeba. On jest naszym przyjacielem, troskliwym opiekunem i wiernym obrońcą. Jest z nami na zawsze, nie tak jak ludzie, którzy nas opuszczają. Pokładać wielką nadzieję w człowieku, który jest kruchy i śmiertelny nie jest rozsądne, ale całą

ufność złożyć w Panu, to sens i mądrość. W niebie będzie nasze mieszkanie, więc patrzmy na wszystko, co ziemskie, jak na to, co mijamy w drodze. Strzeżmy się by naszym sercem nie przyłgnąć do tego, co przemija. Myśli nasze niech wznoszą się ku górze w bezustannej modlitwie. Jeśli nie potrafimy wyobrazić sobie rzeczy wzniosłych, to „rozważajmy Mękę Chrystusa i zamieszkajmy w Jego Świątych ranach”, a doznamy pokrzepienia w naszym cierpieniu i łatwiej zniesiemy wszystkie ziemskie upokorzenia. Jezus na świecie miał wrogów i oszczerców, a w najcięższych chwilach obelg i zniewagi opuścili Go bliscy, a my chcemy mieć samych przyjaciół i dobroczyńców? Trudności i przeszkody, są naturalną kolejną rzeczą w życiu chrześcijanina i ćwiczą nas w cierpliwości i pokorze. Jeśli chcesz stać się przyjacielem Chrystusa naucz się przyjmować cierpienie, a tak wejdiesz do Królestwa Bożego. Kto zrozumie i doświadczy miłości Jezusa, ten nie będzie dbał o swoją wygodę, czy niewygodę, ale raczej ucieszy się z doznanej przykrości, bo nie myśli tylko o sobie, ale jak być bliżej Pana. Człowiek wewnętrzny potrafi się skoncentrować i niewiele go rozprasa w osiągnięciu celu. Każdą rzecz pojmuje w

Więści z budowy



Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę naszej świątyni.

*W miesiącu październiku w zbiórce po domach
zebrano w naszej parafii **12 tys. 420 zł.***

*W parafii Matki Kościoła, w niedzielę 26 października zebrano
na naszą budowę **2 tys. 810 zł.***

Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.

*Obecnie wykonywane są dalsze prace przy zadaszeniu świątyni
oraz prace przy wejściach do kościoła,
a także są kontynuowane prace w domu parafialnym.*



▶ samej jej istocie, nie kierując się opinią i oceną ludzi, tylko darem mądrości Bożej. Przyjmuje cokolwiek mu życie przynosi i niewiele mu przeszkadza. Nie przejmuje się dziwnymi i przewrotnymi poczynaniami innych, bo w głębi duszy jest opanowany i uporządkowany. Bowiem „tyle ma człowiek przykrości i niepokoju, ile sam ich ku sobie przyciąga”. Gdy będziemy w pełni prawi i czysti, wszystko przyczyniało się będzie do naszego dobra i wewnętrznego rozwoju. Jeśli jeszcze wiele rzeczy nam przeszkadza i nie pasuje, to znak że nie zdołaliśmy naprawdę umrzeć dla siebie i nie porzuciliśmy światowości. Nasze serca są jeszcze splamione i oplatane chęcią ziemskich pociech, lecz jeśli z nich zrezygnujemy, to będziemy mogli myśleć o Bożych sprawach i cieszyć się szczęściem wiecznym.

Na podstawie książki Tomasza a Kempisa „O naśladowaniu Chrystusa”

Opracowała Marzena Zoch

ks. Jan Twardowski



W szpitalu

*Ni to staruszka ni dziewczynka
wycesały się włosy
i został jeden chudy warkoczyk
może bliźna po liściu*

*w szpitalu oczy tak smutne jak w haremie
w listopadzie kiedy chomik śmiesznie zasypia
już bez lekarza bo złąkł się prawdy*

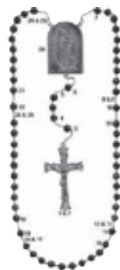
*mówiłem o Bogu – nie mogła zrozumieć
pytałem o flirty – pozapominała
patrząc na mnie jak w nadmuchany kołnierz*

*prosiła tylko
abym umył jej ręce
usta twarz
bo chce umierać czysta*

i INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE



Intencja Żywego Różańca na miesiąc grudzień



*O dobre przeżycie
Świąt Bożego Narodzenia i podziękowanie
za wszystkie łaski Roku 2014*

Statystyka parafialna październik 2014 r.:

Sakramentu chrztu udzielono 5 dzieciom
Do Pana odeszły 4 osoby

Msze Święte:

Niedziele i Święta: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00

Święta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie.



Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
83-110 Tczew
ul. Jodłowa 15; www.chk.tcz.pl
Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**
Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Adam Muszkiewicz**
pomoc duszpasterska ks. **Łukasz Wisiecki**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30